

PAUza

Akademicka



Rok XVII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 724

pau.krakow.pl

Kraków, 20 marca 2025

pau.krakow.pl

2025 – kolejny jubileusz narodowy

Pokolenie dzisiejszych siedemdziesięciolatków plus może się zaliczyć do grona niezwykłych szczęściarzy. Mogliśmy wszak osobiście przeżyć serię obchodów milenijnych rocznic ważnych wydarzeń z naszej najwcześniejszej historii – zanotowanych w źródłach faktów, które składają się na fundament naszej narodowej tożsamości.

Trzy najważniejsze z nich, które chyba kojarzy nawet historyczny ignorant, to: chrzest Mieszka I w 966 r., zjazd gnieźnieński w 1000 r. oraz królewska koronacja Bolesława Chrobrego w 1025 r. Tak jak odbiły się one zasłużonym echem w odległej przeszłości, tak i dzisiaj rezonują patriotycznie, wzbudzając choćby drobną refleksję historyczną nawet w ludziach, którzy na co dzień są na bakier z historią.

Ja pamiętam jeszcze obchody milenijne zarządzane w 1966 r. w atmosferze konfliktu ideologicznego między Kościołem katolickim a reżimem komunistycznym. Główne uroczystości kościelne zorganizowano wówczas 14 kwietnia, bo w tym dniu tysiąc lat wcześniej wypadła Wielkanoc, którą, mimo braku stosownych źródeł, uznano za oczywisty dzień chrztu księcia Mieszka I. Natomiast obchody państwowe, poprzedzone między innymi ogromną kampanią archeologicznych badań najważniejszych ośrodków państwa wczesnopiastowskiego, miały swoją kulminację 22 lipca, bo w tym dniu corocznie z wielką pompą świętowano rocznicę ogłoszenia w Lublinie tzw. Manifestu PKWN. W oficjalnych uroczystościach nie wspomniano oczywiście o jakimś „chrzcie Mieszka”, lecz świętowano „tysiąclecie państwa polskiego”. Uczczono je przemarszem przez plac Defilad w Warszawie oddziałów rekonstruujących wojska z różnych epok oraz piękną srebrną monetą sułtowałową.

Tysięczna rocznica zjazdu gnieźnieńskiego trochę niefortunnie zbiegła się z końcem dwudziestego stulecia, a więc i drugiego tysiąclecia, ale przez cały rok 2000 przewijały się refleksje dotyczące przebiegu i skutków absolutnie niezwyklej oficjalnej wizyty najwyższych władz cesarstwa niemieckiego w państwie polskim. Powstały liczne publikacje, zorganizowano wiele konferencji i napisano wiele tekstów popularyzatorskich i publicystycznych, które podkreślały, że zorganizowany w marcu 1000 r. zjazd gnieźnieński nadał państwu piastowskiemu niekwestionowany status niezależności, potwierdzony ustanowieniem samodzielnej prowincji kościelnej.

W roku 2000 głównym przesłaniem politycznym entuzjazmu milenijnego było podkreślanie tysiącletniej obecności Polski na głównej scenie rozgrywek politycznych w Europie katolickiej. Miał to być jeden z ważnych argumentów historycznych w naszych ówczesnych staraniach o „powrót” do cywilizacji zachodniej, z której władza komunistyczna wyrwała nas w 1945 r.

W bieżącym roku już rozpoczęła się seria mniej lub bardziej naukowych konferencji, wystaw, artykułów prasowych, doniesień medialnych i upowszechnianych w Internecie wywiadów, poświęconych superokrągłej rocznicy przekształcenia państwa polskiego

w królestwo. Przekazy historyczne nie przechowały dziennej daty tego wydarzenia, ale pewnie znów pojawi się pokusa, aby wskazać dzień będący kulminacją obchodów rocznicowych.

A jest co odświętnie wspominać, bo w 1025 r. książę Bolesław Chrobry po ćwierćwieczu starań wreszcie mógł ozdobić swoją stęraną już życiem głowę koroną królewską. Jej wcześniejszy brak musiał go poważnie frustrować, bo przecież od 1018 r., kiedy to politycznie upokorzył cesarza Henryka II i wygnał z Kijowa wielkiego księcia Jarosława Mądrego, był już niewątpliwym hegemonem w Europie Środkowo-Wschodniej. Usadowiony w strefie dzielącej dwa konkurujące ze sobą cesarstwa (niemiecko-italskie i bizantyńskie) mógł być ich cennym sojusznikiem polityczno-militarnym, ale wolał pozostać „wolnym elektronem”, prowadząc własną grę geopolityczną.

Nie znamy okoliczności tamtej koronacji, ale znamy ówczesne wymogi formalne związane z takimi uroczystościami. Możemy więc zasadnie przypuszczać, że tę polską też poprzedził kontakt ze Stolicą Apostolską, bo tylko papież mógł dokonać poświęcenia korony przeznaczonej dla króla. „Załatwienie” zgody na taki gest było ułatwione chwilowym chaosem, jaki zapanował wówczas zarówno w cesarstwie, jak i w Rzymie, bo i tu, i tam następowały zmiany spowodowane śmiercią w 1024 r. cesarza Henryka II i papieża Benedykta VIII.

Przed nałożeniem księciu przywiezionej z Rzymu do Polski korony, arcybiskup w asyście dwóch biskupów musiał dokonać aktu namaszczenia świętym olejem piersi, czoła i dłoni monarchy. Oznaczało to przyjęcie łaski Bożej, co czyniło go podobnie do biskupów następcą Chrystusa i sakralizowało wszystkie jego działania. To formalnie uniezależniało go nawet od cesarzy, stawało ponad wszystkimi poddanymi, a bunt przeciw niemu nabierał charakteru grzechu.

Był to ostatni etap uzyskiwania przez państwo polskie pełnej niezależności politycznej. Może to ten akt ostatecznie zapewnił ciągłość istnienia tej dość przecież wówczas krótkiej, chociaż już nie kruchej państwowości. Idea Polski jako królestwa przetrwała bowiem później wiele kryzysów – nawet podczas długiego okresu rozdrobnienia na księstwa dzielnicowe.

Warto więc świętować ten jubileusz. Co prawda rok milenijny jest równie dobry jak dziewięćset dziewięćdziesiąty dziewiąty lub tysiąc pierwszy, ale to właśnie rocznice okrągłe prowokują znacznie wzmogoną hojność skarbnika państwowego i wzmogoną aktywność badaczy chlubnej przeszłości.

Nie narzekajmy zatem na natłok tegorocznych obchodów jubileuszowych. Jesteśmy przecież rzadkimi szczęściarzami, bo następna okazja do hucznego świętowania równie okrągłych rocznic pierwszych kamieni milowych na drodze kształtowania się zrębów polskości nastąpi dopiero za tysiąc lat!

PRZEMYSŁAW URBAŃCZYK

Institut Archeologii i Etnologii PAN
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Państwo narodowe czy państwo cywilizacja? (II)

Interesującym dla nas przykładem państwa cywilizacji są Indie. W tym przypadku możemy odwołać się do wspólnego indoeuropejskiego „DNA”, które odnajdujemy w językach, jakimi posługuje się ponad dwa miliardy ludzi. Za sprawą masowych środków komunikacji, obie te cywilizacje znalazły się po raz pierwszy w historii ludzkości w sytuacji umożliwiającej wzajemnie samookreślenie się wobec siebie. Indie to południowy subkontynent Eurazji, której północno-zachodnim subkontynentem jest Europa. Obie te jednostki są porównywalne. Odróżnia je to, że Europa niejako otacza morza, a Indie są przez nie otoczone. Klimat europejski jest przez pół roku zabójczy dla nieprzyznanego człowieka. Hindus nie jest poddany takiej presji klimatycznej.

Choć liczba ludności Indii (1, 252 mld) więcej niż dwukrotnie przewyższa liczbę ludności Unii Europejskiej (508 mln), są to porównywalne wielkości. Podobnie porównywalna jest etniczna różnorodność ludów zamieszkujących te tereny. Indie wszakże są zaludnione znacznie gęściej niż Europa. Dużo większe niż w Europie jest zróżnicowanie etniczne ludności Indii. W Indiach mamy do czynienia z bardzo wieloma pełnoprawnymi językami. W dodatku różnorodność językowa Indii jest znacznie większa niż Europy. Języki Indii należą do czterech rodzin językowych: indoeuropejskiej, drawidyjskiej, tybeto-birmańskiej i mundajskiej. Ponadto wiele z tych języków posługuje się odmiennym pismem. W Europie rodzina indoeuropejska bezwzględnie dominuje. Obok pisma łacińskiego używana jest na wschodzie kontynentu cyrylica oraz alfabet grecki w Grecji i na Cyprze. Podobnie jak języki europejskie, języki Indii szczytują się tysiącletnią lub dłuższą historią dokonań literackich (np. początki literatury tamilskiej w II w. przed Chr.) i podobnie odwołują się do klasycznej schedy językowej.

W ślad za większym zróżnicowaniem etnicznym i językowym w Indiach idzie głębsze niż w Europie zróżnicowanie w dziedzinie obyczajów, stosunków międzyludzkich, diety, stroju itp. Jest to także wypadkowa różnic klimatycznych. Wymieszanie się ludności Indii w procesie historycznym jest podobne jak w Europie, choć na skutek późniejszego wejścia Indii na drogę technologicznego rozwoju cywilizacyjnego daje się tam zaobserwować do dziś głębsze różnice i etniczne, i obyczajowe niż w Europie. Odnosi się wrażenie, że grupy etniczne w Indiach są bardziej odporne na asymilację niż w Europie. Dzięki wyznawanej postawie trwania, a nie rozwoju, ludność Indii wykształciła hierarchiczne społeczeństwo warnowo-kastowe. Tymczasem społeczeństwa Europy wyznają ideał egalitaryzmu, nie zawsze konsekwentnie realizowany w praktyce.

Ten przegląd podobieństw i różnic obu cywilizacji jest potrzebny po to, by uzasadnić przekonanie, że utworzenie państwa europejskiego jest możliwe, skoro niepomiarne bardziej zróżnicowanej wewnętrznie cywilizacji indyjskiej udaje się funkcjonować w ramach jednego organizmu państwowego, zachowując różnorodność i autonomię etnicznie i kulturowo bardzo różnorodnych narodów. Jak inaczej nazwać Tamilów, Bengalczyków czy Marathów, posługujących się odrębnymi językami i pismami.

Wydane w 1967 roku studium narodzin nowoczesnego narodu polskiego profesor Tadeusz Łepkowski tak zakończył: *Nowoczesnemu narodowi polskiemu, co powstawał do wieku kłęsk, narodowi o wielkiej, niepowtarzalnej kulturze, o ukształtowanych cechach psychiki zbiorowej, można i trzeba było przepowiedzieć w tej ósmej dekadzie ubiegłego stulecia, iż będzie miał trudne dzieciństwo i ciężką młodość. Nie można*

*mu było prorokować bliskiej śmierci. **Już bowiem w kolebce był zahartowany i odporny.*** W obliczu wyzwań globalizacji trzeba zadać pytanie, czy naród, który w tak trudnych warunkach nie tylko przetrwał, ale się ukształtował, wychodząc z feudalnego rozwarstwienia i na wiele lat tracąc niepodległe państwo – powinien się obawiać o swoją tożsamość, godząc się na udział w unii państw europejskich, choćby nawet z nieuchronną perspektywą jej przekształcenia się w jedno państwo federalne?

Tadeusz Łepkowski nie wymienia Wojciecha Bogumiła Jastrzębowski (1799–1882) dlatego, że jako prekursor idei zjednoczenia Europy nie współbrzmiał dobrze z zasadniczą myślą jego rozprawy, którą jest konieczność wyposażenia krzepnącego narodu w suwerenne państwo. Tymczasem Jastrzębowski dzieli się wizją państwa wielu narodów – państwa cywilizacji! Jego *Konstytucja dla Europy* to antycypacja Unii Europejskiej. Pierwsza myśl tej Konstytucji stanowi jej preambułę:

Myśl 1. W obliczu Boga i prawa wszyscy ludzie, a zatem i wszystkie narody, są sobie równymi. 2. Rękojmnią równości ludzi, składających jeden naród, będą prawa narodowe, rękojmnią zaś równości narodów europejskich będą prawa europejskie, które mają stanowić podstawę wiecznego przymierza w Europie. 3. Prawa narodowe stanowi naród przez swoich pełnomocników, czyli sejm, prawa zaś europejskie stanowi Europa przez swój Kongres, złożony z pełnomocników wybranych przez wszystkie narody. 4. Podstawą praw narodowych jako i europejskich będą prawa natury, czyli prawa boskie, przedmiotem zaś ich będzie ludzkość i sprawiedliwość. 5. Zasadą w stanowieniu praw będzie większość zdań ustawodawców. 6. Stróżem i wykonawcą praw narodowych będzie patriarcha, wybrany przez naród; stróżem zaś i wykonawcą praw europejskich będzie sam Kongres. 7. Dotychczasowe granice geograficzne krajów (główna przyczyna rozlewu krwi europejskiej) znoszą się na zawsze. 8. Tyle będzie patriarchii w Europie, ile jest w niej narodów. 9. Naród składać będą ludzie mówiący jednym językiem bez względu na miejsce ich pobytu w Europie.

Podobną myśl zawiera opis strefy Schengen: *Strefa Schengen to jeden z filarów integracji europejskiej. W momencie jej powstania w 1995 r. [...] zniesiono kontrole paszportowe, swoboda przemieszczania się między państwami członkowskimi stała się faktem dla obywateli UE, a przepływ osób daje mieszkańcom UE prawo do życia, nauki, pracy i emerytury w dowolnym miejscu w UE. Turyści i przedsiębiorstwa również korzystają z dobrodziejstw strefy Schengen.*

Wizja Jastrzębowskiego stała się udziałem Polaków dzięki papieżowi Janowi Pawłowi II, który na placu św. Piotra do Polaków zebranych z okazji dwudziestej piątej rocznicy pontyfikatu powiedział, że *Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha* – i podkreślił, że *Polska zawsze stanowiła ważną część Europy i dziś nie może wyłączać się z tej wspólnoty, która wprawdzie na różnych płaszczyznach przeżywa kryzysy, ale która stanowi jedną rodzinę narodów, opartą na wspólnej chrześcijańskiej tradycji. Wejście w struktury Unii Europejskiej – kontynuował – na równych prawach z innymi państwami, jest dla naszego Narodu i bratnich Narodów słowiańskich wyrazem jakiejś dziejowej sprawiedliwości...* Ojciec Święty zakończył swoje przemówienie hasłem:

Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej!

MARIA KRZYSZTOF BYRSKI

UW

Towarzystwa naukowe orężem przeciw kłamstwu

W prowadzonej na łamach PAUzy dyskusji na temat kłamstw, zwłaszcza tych publicznych, pojawiło się niemało stwierdzeń wyjaśniających i usprawiedliwiających bezradność państwowego prawa wobec narastającego problemu, jaki te kłamstwa generują w życiu publicznym. Nie sposób sprzeciwić się argumentacji przedstawianej przez autorytety prawne. Z drugiej strony zaś nie wyobrażamy sobie tolerancji dla plagi kłamstw publicznych. Poczucie bezradności ma swój początek w uświęconej przez demokrację wolności słowa. Wszelkie państwowe regulacje w tej kwestii są z reguły traktowane jako ograniczenie tego powszechnego przywileju. Niemniej jednak problem istnieje i to od zawsze, potrzebne są zatem jakieś możliwości działania. Zacznę od przytoczenia tego fragmentu artykułu prof. P. Sztompki pt. *Po co nam demokracja? Dziesięć powodów*, który odnosi się do kłamstw i przeciwdziałania im.

Muszą więc istnieć gwarancje instytucjonalne i prawne, które będą przeciwdziałać publicznym kłamstwom, zakusom cenzorskim, indoktrynacji, dogmatyzmowi lub zwyczajnym oszustwom. Istnienie „czwartej władzy” – pluralistycznych mediów i ochrona ich autonomii stanowi zabezpieczenie przed nadużyciami władzy, dyskryminacją i uprzedzeniami (PAUza 515).

Tekst powstał w 2020 roku i wydaje się dziś przestarzały (tylko w cytowanym fragmencie) wobec ogromnych zmian, jakie nastąpiły w zakresie czwartej władzy. Nie chciałbym tutaj rozwijać tej kwestii szczegółowo, ale myślę, że trudno lawinowo powstałe media, zwłaszcza

internetowe, uznać za skuteczne narzędzie w zwalczaniu kłamstw publicznych. Czy sytuacja jest zatem beznadziejna? Nie wiem, ale chciałbym zaproponować podjęcie obywatelskiej próby obrony przed kłamstwami. Jesteśmy podobno społeczeństwem obywatelskim, więc możemy, prawda?

Mamy w kraju wiele towarzystw naukowych, ogólnych (PAU, TNW i regionalne) i specjalistycznych, w większości niewykorzystanych w odpowiednim stopniu przez nasze państwo. Czemu zatem z nich nie skorzystać w walce z kłamstwami? Ich autorytet w reprezentowanych dziedzinach jest wielki, więc jeżeli wyrażą zgodę, to mogłyby spełnić rolę społecznego arbitra w sprawach obciążonych publicznymi kłamstwami. Raczej arbitra niż prokuratora, złożenie odpowiedniego wniosku byłoby przywilejem obywatelskim w ogóle. Zasady szczegółowe wymagałyby, jak zwykle, fachowego opracowania od strony prawnej.

Polska Akademia Umiejętności od lat koordynuje działalność naszych towarzystw naukowych w wybranych zakresach, np. we współpracy zagranicznej. Mogłaby zapewne zwołać konferencję w niniejszej sprawie. Dowiedzielibyśmy się, czy pomysł zasługuje na poparcie i jeżeli tak, to które towarzystwa zgłosiłyby akces i w jakim zakresie.

Sugeruję następujący roboczy tytuł tej inicjatywy: Obywatelska Sieć KŁAMSTWOM NIE.

Nie wspominam o ewentualnym dofinansowaniu towarzystw podejmujących działalność w tym zakresie, myślę wszak, że nasze państwo uznałoby akcję za zasługującą na poparcie.

JANUSZ LIPKOWSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
(emeritus)

Mit europejskiej biurokracji

Kończąc swój artykuł pt. *Elon Musk jest obrońcą, a nie zagrożeniem demokracji* (PAUza 723), Krzysztof J. Cios pisze: „Gdyby Muskowi się udało, to może Unia Europejska skorzystałaby z jego doświadczenia i zredukowała swoją olbrzymią i ciągle rosnącą biurokrację?”. Twierdzenia o rzekomych przerostach administracyjnych w instytucjach europejskich są od lat z uporem powtarzane przez przeciwników Unii. Okazały się całkiem skuteczne w brytyjskiej debacie, która doprowadziła do brexitu. Teraz próbują ich używać osoby pragnące obrzydzić Unię Polakom. Spójrzmy więc na konkretne liczby dotyczące głównych instytucji unijnych, obsługujących mniej więcej 450 milionów mieszkańców tej wspólnoty i dysponujących rocznym budżetem wynoszącym prawie 200 miliardów euro. Według łatwo dostępnych, publicznych danych znajdujących się na oficjalnych stronach internetowych UE, liczby pracowników w tych instytucjach przedstawiają się następująco: Parlament Europejski: 7317, Rada Europejska: 3147, Komisja Europejska: 32 800, Europejski Bank Centralny: 5000 i Europejski Trybunał Sprawiedliwości: 6171. Czyli w sumie około 55 tysięcy osób. To mniej niż liczba osób zatrudnionych przez merostwo Paryża. Co do „ciągle rosnącej biurokracji”, to liczba etatowych pracowników największej z unijnych instytucji, czyli Komisji Europejskiej, zwiększyła się od roku 2018 do 2024 o 450 osób, czyli o niecałe 1,4%. Oczywiście można wskazać pewne przerosty zatrudnienia w Unii, wynikające z uwarunkowań politycznych, jak istnienie dwóch siedzib Parlamentu Europejskiego, w Brukseli i Strasburgu, ale znaczenie tych przerostów jest marginalne w skali całej wspólnoty.

Trudno mi oczywiście ocenić efektywność wszystkich unijnych instytucji, ale przez sześć lat jako członek Rady Naukowej ERC mogłem obserwować działanie około pięciuset urzędników tej unijnej agencji, z rocznym budżetem w przybliżeniu 2 miliardy euro, zlokalizowanej w Brukseli i będącej częścią Komisji Europejskiej. Był to zespół bardzo kompetentnych pracowników pochodzących z różnych unijnych krajów, zatrudnianych po rzetelnych konkursach. Przytłaczająca większość tych ludzi pracowała niezwykle sumiennie i wydajnie, a także była systematycznie oceniana. Szefowie ERC, a również Rada Naukowa, nieustannie starali się usprawniać pracę agencji i identyfikować jej słabe punkty, na dodatek podejmowali działania, gdy takie niedociągnięcia były wykryte. Nigdy nie odniosłem wrażenia, że którykolwiek z urzędników, z którymi miałem do czynienia, był w tej agencji zbędny, czy wykonywał niepotrzebną pracę.

Przy okazji jako inżynier nie mogę pominąć milczeniem twierdzeń prof. Ciosa, sugerujących, jakoby Elon Musk wynalazł samochód elektryczny i system łączności oparty na konstelacji satelitów niskorbitowych. Jakkolwiek należy przyznać, że Musk jest bardzo skutecznym przedsiębiorcą i wizjonerem, to nazywanie go wynalazcą jest nieuzasadnione. Samochody elektryczne produkowano już w XIX wieku, a pierwszym systemem satelitarnym, który działał na takiej zasadzie, jak obecnie działa system Starlink, był system Iridium, rozwijany od 1985 roku przez firmę Motorola. Niemniej trzeba uznać, że Elon Musk z pewnością potrafił wykorzystać osiągnięcia naukowe z ostatnich kilkudziesięciu lat, udoskonalił istniejące technologie oraz skutecznie wprowadził je do obiegu gospodarczego.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

AGH

Kopernik w Krakowie. Kraków Kopernikowi – dawniej i dziś

Mikołaj Kopernik w wieku 18 lat przybył do Krakowa, aby studiować w Akademii Krakowskiej na Wydziale Sztuk Wyzwolonych (w latach 1491–1495).

Jego ojcem był zamożny kupiec krakowski Mikołaj, który po zakończeniu zwycięskiej dla Korony Królestwa Polskiego wojny trzynastoletniej z Krzyżakami i zawarciu pokoju toruńskiego w 1466 roku, osiadł w Toruniu. W mieście tym, przyłączonym do państwa polskiego, w roku 1473 przyszedł na świat przyszły astronom jako czwarte dziecko z małżeństwa Mikołaja z Barbarą, córką patrycjusza miejskiego Łukasza Watzenrode.

Młody Kopernik studiował w Krakowie obok gramatyki, retoryki i dialektyki (tzw. trivium) arytmetykę, muzykę, geometrię i astronomię (tzw. quadrivium). Jego profesorami byli wybitni uczeni tamtego czasu: Marcin Król z Żurawicy (matematyk), Marcin Biem z Olkusza (matematyk), Wojciech z Brudzewa (filozof i astronom), Jan z Głogowa (astronom), Michał z Wrocławia (astronom), Wawrzyniec Korwin (geograf) oraz Maciej Miechowita (geograf, historyk i lekarz).

Po zakończeniu studiów w Krakowie Kopernik kontynuował edukację przez 8 lat we Włoszech (w Bolonii i Padwie) w zakresie prawa kanonicznego i medycyny, rozwijając stale swe zainteresowania w dziedzinie astronomii.

Po powrocie do kraju był w latach 1504–1510 w Lidzbarku Warmińskim sekretarzem i lekarzem przybocznym swego wuja, brata matki, biskupa Łukasza Watzenrode, po czym resztę życia spędził we Fromborku jako kanonik kapituły warmińskiej.

Poza obowiązkami administracyjnymi i lekarskimi (nazywano go drugim Eskulapem) prowadził obserwacje i obliczenia astronomiczne, których wynik przedstawił w epokowym dziele *De revolutionibus orbium coelestium*, wydrukowanym w Norymberdze w 1543 roku, na krótko przed śmiercią astronoma.

Jego heliocentryczna teoria budowy Wszechświata obalala po kilkunastu wiekach panujący geocentryzm Klaudiusza Ptolemeusza, a już w latach 1578–1580, to jest 35 lat po śmierci Kopernika, profesor matematyki i medycyny Walenty Fontana, sześciokrotnie rektor Akademii Krakowskiej, jako pierwszy w świecie objaśniał studentom teorię heliocentryczną astronoma z Warmii.

W roku 1618 (tj. 75 lat po śmierci Kopernika) Jan Brożek, matematyk i profesor astronomii, odbył podróż z Krakowa do Torunia, Gdańska i na Warmię celem zebrania pism i pamiętek po Koperniku.

W pierwszej połowie XVII wieku profesorowie Akademii Krakowskiej: Szymon Starowolski (w 1627 roku) i Marcin Radywiński (w 1658 roku) opracowują niezależnie biografie Kopernika (książka Radywińskiego opublikowana została w Oficynie Drukarskiej w domu „Pod Wiewiórką” przy ul. Floriańskiej).

W 1802 roku Jan Śniadecki, kierownik Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie, publikuje studium popularyzatorskie pt. *Pochwała Mikołaja Kopernika*.

W 1823 roku, w 350. rocznicę urodzin Kopernika, ksiądz profesor Sebastian Sierakowski, rektor Akademii, funduje pomnik Kopernika w kościele akademickim św. Anny z łacińskim napisem: „Mikołaj Kopernik – ojczyzny, miasta, Akademii – ozdoba, zaszczyt i chwała”.

W 1873 roku (w 400-lecie urodzin Kopernika) odbyło się publiczne posiedzenie w Auli Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17 poświęcone wielkiemu astronomowi. W tym samym roku profesor historii Józef Szujski pisze dramat *Kopernik*, wystawiony

na scenie Teatru Wielkiego, Jan Matejko maluje obraz *Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem*, zaś rzeźbiarz Walery Gadomski tworzy pomnik Kopernika znajdujący się do dziś w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności. W roku 1894 w Parku Jordana umiejscowiono popiersie Kopernika z białego marmuru dłuta profesora krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych Alfreda Dauna.

W roku 1900 z okazji 500-lecia odnowienia Akademii Krakowskiej profesor Ludwik Antoni Birkenmajer tworzy monumentalne, liczące 700 stron dzieło pt. *Studia nad pracami Kopernika*, a Cyprian Godebski, słynny rzeźbiarz mieszkający w Paryżu, wykuwa spiżowy pomnik Mikołaja Kopernika na dziedzińcu Collegium Maius, gdzie 400 lat wcześniej studiował przyszły astronom.

Pomnik był symbolem wielkości nauki polskiej z czasów Jagiellonów i manifestacją patriotyczną dążeń do niepodległości Polski. Niestety w okresie wczesnego PRL-u (w roku 1953) pomnik ten usunięto z dziedzińca Collegium Maius i ustawiono wśród drzew na Plantach przed Collegium Witkowskiego. Obecnie przez większość roku jest zasłonięty przez liście otaczających go drzew.

W 1973 roku, z okazji 500-lecia urodzin Kopernika, odbyła się międzynarodowa sesja naukowa pt. *Rola Krakowa w kształtowaniu poglądów Kopernika oraz recepcji jego nauk* (materiały z sesji wydano w formie 7-tomowego wydawnictwa *Copernicana Cracoviensia*). W tym samym roku zespół Muzeum UJ przygotował wystawę pt. *Mikołaj Kopernik i jego czasy*, eksponowaną następnie m.in. w Paryżu, Waszyngtonie, Filadelfii, Nowym Jorku, Ottawie i Londynie. Akademii Medycznej w Krakowie nadano imię Mikołaja Kopernika.

W 1996 roku PWN na zlecenie PAN wydaje 2-tomową monumentalną pozycję *Dzieła wszystkie Mikołaja Kopernika*, przygotowaną przez Drukarnię Narodową w Krakowie.

W 2023 roku, w 550. rocznicę urodzin Kopernika, odbył się w Krakowie Światowy Kongres Kopernikański, gromadzący 400 naukowców z całego świata, miały również miejsce liczne konferencje: w PAU, na UJ i w Muzeum UJ oraz w Towarzystwie Lekarskim Krakowskim. Nadto w Ogrodzie Botanicznym UJ odsłonięto linię południka krakowskiego, używanego przez Kopernika do pomiarów, zorganizowano także wystawy w Bibliotece Jagiellońskiej i w Cellarium Collegium Maius, w którego hallu odsłonięto tablicę poświęconą pamięci Kopernika. Co więcej, na nowym kampusie UJ przed Instytutem Fizyki stanął pomnik autorstwa profesora ASP Karola Badyny przedstawiający siedzącego astronoma.

Reasumując, można stwierdzić, że ani miasto rodzinne Kopernika – Toruń, ani miejsce, gdzie spędził większość swojego życia – Frombork, nie mogą poszczycić się tyloma pamiątkami po astronomie co Kraków. Nasze miasto ma największe osiągnięcia w zakresie dokumentowania i opracowania wszechstronnej działalności Kopernika. Tutaj wydano pierwsze naukowe biografie astronoma, tutaj po raz pierwszy z katedry uniwersyteckiej wykładano jego teorię o obrotach ciał niebieskich. Tu w końcu w Bibliotece Jagiellońskiej przechowywany jest autograf *De revolutionibus*...

A sam Kopernik miał mówić:

„Me genuit Torunia, Cracovia me arte polivit”.

(Toruń był dla mnie kołyską, Kraków nauki siedliskiem).

ALEKSANDER B. SKOTNICKI

CM UJ (emeritus)

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Bezpłatna subskrypcja